

Homilia ks. kard. Angelo Comastriego wygłoszona w czasie Mszy św. dziękczynnej za kanonizację Jana Pawła II i Jana XXIII

Watykan, 28 kwietnia 2014 r.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

8 kwietnia 2005 roku – zaledwie dziewięć lat temu – wielu z nas było tutaj, na tym placu, aby oddać ostatni hołd Janowi Pawłowi II. Nasze oczy, mokre od łez, patrzyły zdumione – pamiętacie to? – obserwowały Ewangeliarz leżący na prostej dębowej trumnie, umieszczonej w centrum placu przed bazyliką. Nagle wiatr, ku zdziwieniu wszystkich, zaczął przewracać karty księgi. Wszyscy w tym czasie zastanawialiśmy się: „Kim był Jan Paweł II? Dlaczego tak bardzo Go kochaliśmy?”. Niewidzialna ręka przewracająca karty Ewangeliarza zdawała się mówić: „Odpowiedź jest w Ewangelii! Życie Jana Pawła II było nieustannym posłuszeństwem Ewangelii Jezusa: za to – powiedział nam wiatr – za to Go kochaliście! Rozpoznaliście w Jego życiu odwieczną Ewangelię: Ewangelię, która dała światło i nadzieję wielu pokoleniom chrześcijan!”.

Wiemy dziś, że to przeczcucie było inspiracją, ponieważ Kościół poprzez Papieża wczoraj uznał świętość Jana Pawła II, a my dzisiaj radujemy się i wspólnie dziękujemy Bogu, nieustrudzonemu Twórcy świętych. Pamiętając jednak o słowach Jana Pawła II: „Święci nie żądają od nas oklasków, ale byśmy ich naśladowali”, musimy postawić sobie pytanie: „Czego nas uczy świętość tego niezwykłego ucznia Jezusa w XX wieku?”.

Natychmiast przychodzi na myśl pierwsza odpowiedź: Jan Paweł II miał odwagę otwarcie wyrażać wiarę w Jezusa w epoce „»milczącej apostazji« człowieka sytego, który żyje tak, jakby Bóg nie istniał” (Ecclesia in Europa, 9). Wieczorem 16 października 1978 roku, kiedy dopiero co został wybrany na Papieża, ukazując się z loggii tej bazyliki, Jan Paweł zawołał: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Było to wołanie Jego wiary, to był cel Jego życia, były to pierwsze słowa Jego pontyfikatu.

3 kwietnia 2006 roku na tym samym placu, mówiąc o swoim poprzedniku, Benedykt XVI powiedział: „Nieodżałowany Papież, którego Bóg obdarzył wielorakimi darami ludzkimi i duchowymi, przechodził próbę ogniową trudów apostolskich i choroby, coraz bardziej jawił się jako »skała« w wierze. Kto miał sposobność obcować z Nim blisko, mógł niemal namacalnie stwierdzić, jak szczerą i niezłomną była Jego wiara, która jeśli wywierała wrażenie na kręgu współpracowników, niewątpliwie miała – w czasie Jego długiego pontyfikatu – wielki dobroczynny wpływ na cały Kościół, zwłaszcza w ostatnich miesiącach i dniach Jego życia. Była to wiara świadoma, mocna i autentyczna, wolna od lęków i kompromisów”. Tak zaświadczył Benedykt XVI.

Słusznie zatem podczas choroby Jana Pawła II pewien francuski dziennikarz inteligentnie zauważał: „Podczas gdy Papież stawał się słabszy cieleśnie, Jego świadectwo stawało się bardziej skuteczne: Jego wiara jaśniała jak pochodnia w nocy”.

Dziś jesteśmy tu, by Jemu powiedzieć: dziękuję! A przede wszystkim jesteśmy tutaj, by zebrać to, co nam pozostawił oraz przykład Jego mężnej wiary. Jakie dziedzictwo i jaki przykład?

Jan Paweł II miał odwagę bronięcia rodziny, która jest Bożym planem wyraźnie wypisanym w księdze życia: bronił rodziny, kiedy coraz bardziej upowszechniał się zamęt i publiczna agresja w stosunku do rodziny, w szalonej próbie napisania jakiejś „Antyksięgi Rodzaju”, wymierzonej przeciw Stwórcy. W adhortacji apostolskiej „Familiaris consortio” Jan Paweł wyraźnie powiedział: „W obecnym momencie historycznym, gdy rodzina jest przedmiotem ataków ze strony licznych sił, które chciałyby ją zniszczyć lub przynajmniej zniekształcić, Kościół jest świadom tego, że dobro społeczeństwa, i jego własne, związane jest z dobrem rodziny, czuje silniej i w sposób bardziej wiążący swoje posłannictwo głoszenia wszystkim zamysłu Bożego dotyczącego małżeństwa i rodziny” (Familiaris consortio, 3).

Mówił o tym 29 maja 1994 r. podczas modlitwy „Anioł Pański”, gdy wrócił ze szpitala: „Chciałbym wyrazić dziś przez Maryję moją wdzięczność za dar cierpienia. Zrozumiałem, że ten dar był potrzebny. Zrozumiałem wtedy, że mam wprowadzić Kościół Chrystusowy w trzecie tysiąclecie przez modlitwę i wieloraką działalność, ale przekonałem się później, że to nie wystarcza: trzeba było wprowadzić go przez cierpienie – przez zamach trzynaście lat temu i dzisiaj przez tę nową ofiarę. Dlaczego właśnie teraz, dlaczego w tym roku, w Roku Rodziny? Właśnie dlatego, że rodzina jest zagrożona, rodzina jest atakowana. Także Papież musi być atakowany, musi cierpieć, aby każda rodzina i cały świat ujrzał, że istnieje Ewangelia – rzecz można –»wyższa«: Ewangelia cierpienia, którą trzeba głosić, by przygotować przyszłość, trzecie tysiąclecie rodzin, każdej rodziny i wszystkich rodzin”.

Święty Janie Pawle II, wyjednaj nam z Nieba dar wielkiego światła, by odnaleźć drogę Bożego planu w odniesieniu do rodziny. Jest to jedyna droga dająca rodzinie godność, prawdę miłości oraz przyszłość małżonkom i przyszłość dzieciom.

Jan Paweł II miał też odwagę, by bronić życia ludzkiego – i to każdego życia ludzkiego – w czasach, w których upowszechnia się kultura odrzucenia, jak wielokrotnie mówił Papież Franciszek: tak we współczesnym głodzie miłości najslabsi są odrzucani, ponieważ nie znosi ich egoizm, odczuwając ich jako ciężar. Fakt straszliwy, będący oznaką cofania się cywilizacji!

Encyklika „Evangelium vitae”, która jest zaangażowanym krzykiem obrony życia, kończy się piękną modlitwą do Maryi, w której odnajdujemy całego Jana Pawła II. Mówi On tak:

„O Maryjo,

jutrzenko nowego świata,

Matko żyjących,

Tobie zawierzamy sprawę życia:

spójrz, o Matko, na niezliczone rzesze

dzieci, którym nie pozwala się przyjść na świat,

ubogich, którzy zmagają się z trudnościami życia,

mężczyzn i kobiet – ofiary nieludzkiej przemocy,

starców i chorych zabitych przez obojętność

albo fałszywą litość.

Spraw, aby wszyscy wierzący w Twojego Syna

potrafili otwarcie i z miłością głosić

ludziom naszej epoki

Ewangelię życia” (Evangelium vitae, 105).

Jakżeż prawdziwe są te słowa, jakże aktualne, prorocze: są cennym dziedzictwem. Ale pasja obrony życia ludzkiego stała się prawdziwym krzykiem w Dolinie Świątyń w Agrigento. Papież Jan Paweł II wstrząsany dreszczem godnym Amosa czy Izajasza wołał: „Bóg powiedział raz: nie zabijaj. Nie może człowiek, ktokolwiek, jakakolwiek ludzka organizacja... nie może zmienić i podeptać tego najświętszego prawa Boga! Konieczna jest kultura życia! W imię Chrystusa, ukrzyżowanego i zmartwychwstałego (i oczyma wskazał na krzyż, który trzymał w rękach), w imię Chrystusa, który jest Życiem, który jest Drogą, Prawdą i Życiem, zwracam się do odpowiedzialnych: nawróćcie się! Pewnego dnia przyjdzie sąd Boży!”.

Jakaż wiara, jaka moc, jaki heroizm krył się za tymi słowami: był to heroizm świętego. Ale mężna wiara Jana Pawła II oznaczała coś więcej. Miał odwagę, by bronić pokoju, gdy wiały posępne wiatry wojny. W 1991 i 2003 roku próbował ze wszystkich sił, by zapobiec dwóm wojnom w Zatoce Perskiej: nie został wysłuchany, ale nieustannie wołał o pokój. 16 marca 2003 r., w ostatniej próbie zatrzymania maszyny wojennej, zechciał powiedzieć: „Ja wiem, co to jest wojna, ale muszę powiedzieć, że wojna nie rozwiązuje problemów, ale je mnoży”. Święte słowa, słowa prawdziwe i aktualne.

Jan Paweł II miał odwagę, by wyjść do ludzi młodych, aby ich wyzwolić z kultury pustki i tego, co efemeryczne, zachęcając ich do przyjęcia Chrystusa, jedyne światła życia i jedyne, który może dać pełnię radości ludzkiemu sercu.

15 sierpnia 2000 roku, witając nieprzebrany tłum młodzieży tutaj, na placu św. Piotra, powitał ich w ten sposób: „Czego szukacie? Pozwólcie, że jeszcze raz zapytam: czego szukacie? Albo lepiej – kogo szukacie? Odpowiedź może być tylko jedna: szukacie Jezusa Chrystusa! Jezusa Chrystusa, który jednak wychodzi pierwszy na poszukiwanie was... Nie sądźcie nigdy, że w Jego oczach jesteście nieznajomymi, niczym puste liczby tworzące anonimowy tłum. Chrystus ceni każdego z was, każdego osobiście zna i gorąco kocha”.

Młodzi z całego świata rozpoznali w Janie Pawle II prawdziwego ojca, autentycznego przewodnika, prawego wychowawcę. Któż może zapomnieć uścisk między Papieżem a młodym człowiekiem, który podczas czuwania na Tor Vergata pokonał wszystkie kordony bezpieczeństwa, podbiegł do Niego, aby Mu po prostu powiedzieć: „Dziękuję! Kocham cię!”. To scena, która weszła do naszych serc i w dzieje ludzkości.

Jan Paweł II w trudnych czasach kryzysu powołań do kapłaństwa miał odwagę żyć wobec świata radością z powodu bycia kapłanem, radością z przynależności do Chrystusa i całkowitego poświęcenia się dla sprawy Jego Królestwa.

Pewien był ksiądz, który doprowadził się to tego, że żył jako bezdomny, pewnego dnia w towarzystwie zaprzyjaźnionego współbrata udał się na papieską audiencję w Sali Klementyńskiej. Papież został poinformowany o tej szczególnej obecności i na zakończenie audiencji poprosił o

spotkanie z byłym księdzem. Co się stało? Papież ukląkł i poprosił o możliwość spowiedzi, aby obudzić w sercu kapłana świadomość wielkości kapłaństwa. Witając go, powiedział mu: „Zobacz, jak wielkie jest kapłaństwo! Nie niszc go!”. Słowa i gesty godne świętego.

W końcu Jan Paweł II miał odwagę zmierzyć się z oziębieniem pobożności maryjnej, cechującym pierwszą fazę posoborową. Zdecydowanie i z przekonaniem zaproponował na nowo pobożność maryjną: pobożność będącą nieodłączną częścią Ewangelii, to znaczy dzieła zbawienia, tak jak było i jest ono dokonywane przez Boga w Jezusie Chrystusie. Sam powiedział „13 maja 1981 roku jedna ręka trzymała pistolet, a inna prowadziła kulę... odczułem ową niezwykłą macierzyńską troskę i opiekę, która okazała się mocniejsza od śmiercionośnej kuli”.

A 24 lutego 2005 roku po tracheotomii, która pozbawiła Go głosu, napisał na kartce: „Co mi zrobiliście! Ale »Totus Tuus«”. Aż do końca Jan Paweł II dał się prowadzić Maryi po drodze wiary, zawierzenia, całkowitego daru z siebie. Był świętym!

Święty Janie Pawle II, módl się za Kościół, który tak bardzo umiłowałeś i pchnąłeś śmiało na drogę heroicznej wierności Jezusowi.

Święty Janie Pawle II, módl się za nas, abyśmy zgromadzeni wokół Papieża Franciszka tworzyli (zgodnie z życzeniem i modlitwą Jezusa) jedno serce i jedną duszę, aby świat uwierzył.

Amen.